

*Mąż - Stanisł  
Zona - Knepper  
I - Knepper  
II - Henze*

*1*

Humoreska wg opowiadania Rolfa Pestera

=====  
" D o l a s z c z ę ś l i w c a "  
=====

*III. Boryscki  
Policant - Kraus*

/Dzwonek u drzwi, kroki, otwarcie drzwi/

Mąż: - Eriko, wyobraź sobie, że przed chwilą wygrałem na loterii fantowej samochód!

Zona: - Diabli wiedzą, po co ci auto?! Przy twoim charakterze możesz prowadzić najwyżej wózek dziecięcy, ale w żadnym razie samochód dla dorosłych...

Mąż /fajtkłapa/ - Tak mówisz?!

Zona: - No pewnie! Przecież jesteś krótkowidzem i masz kurzą ślepotę, a po drugie - nadużywasz napojów alkoholowych. Czy chcesz, żebym owdowiała?!

Mąż: - Nnno nie, skądże! To co mam teraz począć?

Zona: - Sprzedaj ten samochód...

Mąż: - Ba, ale za ile?

Zona: - Za uczciwą cenę.

*No dobre...*  
Mąż: - ~~Wiesz, że jestem człowiekiem uczciwym, więc skoro wygrałem ten samochód za piętnaście fenigów, powinienem sprzedać go za tę samą sumę. Dam jeszcze dzisiaj do gazety ogłoszenie, ~~o sprawie~~~~

~~"Z powodu pewnych okoliczności natychmiast sprzedam okazję nowego Wartburga".~~

/Sytuacja nazajutrz rano/

/Pukanie i natarczywy dzwonek u drzwi/

Mąż: /ziewając/ - Eriko, która to godzina?

Żona: - Piąta rano...

Mąż: - Słyszysz, ktoś dzwoni...

Żona: - No to idź otworzyć...

/Mąż rozespany człapie do drzwi i otwiera je/

I: - Dzień dobry... Bardzo pana przepraszam, że tak wcześnie, ale chciałem być pierwszy, żeby mnie przypadkiem nikt nie ubiegł...  
To pańskie ogłoszenie o sprzedaży "Wartburga" - prawda?!

Mąż: - Tak, moje...

I: - Czy mógłbym obejrzeć wóz?

Mąż: - Kiedy jestem jeszcze w piżamie... Wie pan co, może sam sobie go pan obejrzy, to wóz fabrycznie nowutki...?

I: - Świetnie, a gdzie on stoi?!

Mąż: - Na podwórku, niebieski "Wartburg".

I: - Zaraz wracam. /Zamknięcie drzwi/

/Po pauzie natarczywy dzwonek, otwarcie drzwi/

- 3 -

I: /uradowany/ - Biorę! Ile to ma kosztować?

Mąż: - Piętnaście fenigów...

I: /zaskoczony/ - Co pan? Wariata pan ze mnie struga? Poważnie: Ile mam zapłacić?!

Mąż: - Kiedy ja najzupełniej poważnie. Piętnaście fenigów. Chodzi o to, że...

I: /wściekły/ - Wariat! Będzie pan ludzi wyciągał z łóżka o czwartej rano! Masz pan tu to swoje ogłoszenie i niech pana wszyscy diabli..

/Trzaska drzwiami/

Żona: - Masz teraz... Zachciało ci się samochodu...

~~Mąż~~ - Eriko, kochanie! Przecież kupując los, wcale nie myślałem o samochodzie. /Rozmowę małżonków przerywa ponowny dzwonek u drzwi/

Żona: - Czuję, że już nie położę się do łóżka...

/Otwarcie drzwi/

II: - Czy to pan dał to ogłoszenie o "Wartburgu"?

Mąż: - Tak.

II: - Czy można ten wózek obejrzeć?

Mąż /znękanym/ - Można... Ale niech pan zejdzie sam na podwórze... Ja się muszę ubrać... Niebieski "Wartburg", całkiem nowiutki.

II: - Dobra... /Zatrzaśnięcie drzwi/

/Po chwili dzwonek u drzwi/

- II: - Kupuję! Ile?
- Mąż: - Tyle ile mnie kosztował, dobrze?
- II: - Ależ oczywiście! Więc?!
- Mąż: - Piętnaście fenigów...
- II: - Panie, tylko bez głupich żartów! Ja tu przyjechałem z innej miejscowości z poważną ofertą! Ile pan żąda za samochód?!
- Mąż: - Już powiedziałem... Piętnaście fenigów...
- II: - Kretyn! /Trzaska drzwiami/
- Żona: - Jeśli tak dalej pójdzie, oszaleję...
- Mąż: - Przecież zgodziłaś się na to, żebym dał ogłoszenie i sprzedał samochód.
- /Znów dzwonek u drzwi i otwarcie drzwi/
- III: - Czy ten samochód jeszcze jest?!
- Mąż: - Jest...
- III: - To dobrze. Pan sobie nie wyobraża jak się denerwowałem, że ktoś mnie ubiegnie. Mnie bardzo zależy na tym wozie. Czy to jest nowy "Wartburg"?
- Mąż: - Nowiutki. Może pan zresztą zobaczyć...

III: - Po có? Skoro pan twierdzi, że nowiuteńki, to ja panu wierzę.  
 Ja - proszę pana, znam się na ludziach. Pan ma taki solidny  
 poczciwy wygląd. A czy można wiedzieć jaki kolorek karoserii?

Mąż: - Niebieski.

III: - Dobry kolor... A ile pan chce?

Mąż: - Może pan będzie zaskoczony, ale ja naprawdę chcę otrzymać tylko  
 tyle, ile mnie kosztował... Ani feniga mniej i ani feniga więcej.

III: - Rozumiem... Dogadamy się... Mnie tak bardzo o cenę nie chodzi!  
 Wóz jest mi potrzebny, jest nowy, więc?... Ile...?

Mąż: - Piętnaście fenigów...

III: - Panie, niechże się pan puknie w czoło. Ja się spieszę i na żarty  
 nie mam czasu!

Mąż: - Mówię poważnie...

III: - Niech pan sobie nie kpi, bo oskarżę pana o wprowadzenie mnie  
 w błąd! Zażądam zwrotu kosztów podróży i rekompensaty za stracony  
 czas. Pan wie, ile kosztuje mój jeden dzień?

Mąż: - Skądże mogę wiedzieć?

III: Bezczelny typ!

/Trzaska drzwiami/

/Dzwonki do drzwi, łomotanie/  
Dzwonek telefonu/

Żona: - Wyłącz telefon i nie otwieraj.

~~Mąż~~  
Mąż: - Dlaczego?

Żona: - Mówię ci! Wyłącz natychmiast telefon i nie otwieraj drzwi,  
rozumiesz! Nie ma nas w domu! Nie otworzymy nikomu do jutra...

/Przerywnik - pasażyk dźwiękowo-muzyczny/  
/Po chwili dzwonek i łomotanie w drzwi  
szczególnie natarczywe/

Żona: - Znowu... ja chyba oszaleję. Po co dawałeś to nieszczęsne  
ogłoszenie?

Mąż: - Może jednak otworzę. I tak ~~B~~ędziemy musieli ujawnić, że jesteśmy  
w domu. Jedzenie nam się skończyło, Trzeba wyjść do sklepu...

Żona: /zrezygnowana/ - Mnie już wszystko jedno... Możesz otwierać.  
Mam już tego wszystkiego dosyć!

/Mąż idzie otworzyć drzwi, efekt drzwi/

Policjant: - Co tu się u was dzieje? Do naszego Komisariatu wpłynęło  
na pana mnóstwo skarg. Zachodzi podejrzenie, że ukradł pan  
samochód...

Mąż: - Nigdy nie miałem zamiaru <sup>nic</sup> kraść, a moim jedynym gorącym  
życzeniem jest jak najszybciej pozbyć się tego samochodu.

- Policjant: - A skąd pan wziął ten wóz?
- Mąż: - Wygrałem na loterii! O proszę - oto dowód...
- Policjant: - No cóż... /mówi już przyjemniejszym tonem/ Zarzut kradzieży odpada. Ale pozostają pana chuligańskie wyskoki przeciwko spokojnym obywatelom.
- Mąż: - Nie rozumiem o co chodzi?!
- Policjant: - Proponuje pan porządnym ludziom samochód za piętnaście fenigów. Mam nadzieję, że nie zaprzeczy pan temu?
- Mąż: - Nie zaprzeczam i nadal żądam piętnastu fenigów za mój samochód!
- Policjant: - Pan się nad nami znęca. Karzę pana grzywną w wysokości 25-ciu marek.
- Mąż: - A ja wam udowodnię, że nie macie racji. Czy chce pan kupić samochód za piętnaście fenigów?
- Policjant: - Za obrazę przedstawiciela władzy nakładam na pana jeszcze grzywną w wysokości dwudziestu pięciu marek!
- Mąż /poburzony/ - W nosie mam to wszystko! Czy nie wolno mi sprzedać mojego samochodu za tyle, ile mi się podoba?!
- Policjant: - A ja pana ostrzegam po raz ostatni, że następne kary będą surowsze!
- /Zamyka energicznie drzwi/  
/Pasażyk lub przerywnik/

Żona: Znowu dostałeś dzisiaj nakaz karny na zapłacenie pięćdziesięciu marek za naigrywanie się z władzy...

Mąż /wściekły/ - Ten przeklęty samochód doprowadzi mnie do ruiny...

Żona: - Pieniądze, mój drogi, to jeszcze pół biedy... Sąsiedzi zaczęli przebąkiwać, że z tobą dzieje się coś niewyraźnego. Jeden twierdził nawet, że masz skłonności sadystyczne...

Mąż: - Tego już za wiele! Gdzie jest butelka z benzyną?

Żona: - Zwariowałeś? Co ty chcesz zrobić?!

Mąż: - Obleję ten samochód benzyną i podpalę!

Żona: - Opanuj się! Możesz spowodować pożar sąsiednich budynków!

Mąż: - Więc co mam robić?!

Żona: - Mam pewien pomysł... Może by tak dzisiaj wieczorem zostawić kluczyk w stacyjce samochodu i ostentacyjnie otwarte drzwi?

/Wyciszenie - pasażyk/

Żona: - Hans! Spójrz na dół! /radośnie/ - Samochodu już nie ma!

Mąż: - Nareszcie /z ulgą/ - Znalazła się wreszcie poczciwa dusza! Teraz już będziemy mieli spokój! Dzięki tobie, to twój pomysł...

/Dzwonek u drzwi/

Żona: - O, Boże! Znowu?



- 9 -

Mąż: - To na pewno nie w sprawie samochodu... Zobaczysz, że nie...

/Idzie otworzyć/

/Otwarcie drzwi i rozmowa dobiegająca z przedpokoju/

Policjant: - Musi się pan zaraz zgłosić w Komisariacie. W lesie za miastem znaleźliśmy skradzionego panu "Wartburga". Do widzenia.

/Zatrzaszkuje drzwi/